

Tygodnik Rzeszowski

wychodzi w każdą sobotę o godzinie 8-mej wieczór.

PRENUMERATA w miejscu: rocznie 6 K; półrocznie 3 K; kwartalnie 1 50 K.
Z przesyłką pocztową: rocznie 7 60 K; półrocznie 3 80 K; kwartalnie 1 80 K.

Numer kosztuje 14 hal. z przesyłką 18 hal.

„Ogłoszenia zwykłe“ za wiersz jednoszpaltowy petitowy albo jego miejsce 12 hal. „Nadesłane“ 24 hal.

W razie kilkakrotnego ogłoszenia odpowiedni rabat.

PRENUMERATĘ miejscową i zamiejscową oraz ogłoszenia w Rzeszowie przyjmuje
Drukarnia Leona Pillera przy ul. 3 maja 1. 7.

Ogłoszenia w kraju i zagranicą przyjmują wszystkie biura anonsów i dzienników.

Biuro Administracji ul. Trzeciego Maja 1. 7.

otwarte od godz. 8 — 12 przed południem i od 2 — 6 po południu.

Parlament zwołany!

Wyczerpała się wreszcie bezradność i prokatorska niezdolność p. Bieniertha i po trzechmiesięcznej pauzie musiał wrócić napowrót do parlamentu. Ale przedtem musiał politycznie zbankrutować i zblamować się w Czechach, musiał wraz ze swoimi — godnymi jego — pomocnikami, ministrami Schreinerem i Zaczkiem doprowadzić rzeczy do ostatecznego rozstrzygnięcia, aby teraz dla odmiany zacząć swoją „zgrabną“ działalność na polu parlamentarnym.

Doprawdy że za głowę chwycić się trzeba, gdy się te próby „rządzenia“ Austrią widzi i analizuje!

Cobyśmy powiedzieli o rządzie, któryby np. negował istnienie ośmiu narodowości w Austrii, któryby nie uznawał przyrodniczego faktu, nie rozumiał podstawowych warunków, w których trzeba żyć i — rozwijać się?

A przecież na polu polityki parlamentarnej takim właśnie ministrem jest baron Bienerth, nieszczęsny kaznodzieja i moralista, który nie liczy się z tem, że obowiązkiem rządu jest zdawać sobie sprawę o mnogości narodów i partii w parlamencie austriackim.

Pan Bienerth umywa zawsze ręce i — grozi, że za parę miesięcy odbędzie ostatnią próbę pojednania pokłuczonych narodów... A co potem? Co będzie jeżeli próba „ostatnia“ się nie uda? Austrija zniknie, a zostanie Bienerth ze swoimi ministrami i kamarylą, która go na ich czele postawiła?

Austrija § 14, Austrija absolutyzmu biur ministeryalnych, Austrija kamaryli — nie przeżyje przecież ani jednego pokolenia! Bez parlamentu, jako pola jednoczącego ludy, bez parlamentu, jako jedyne go ciała prawodawczego,

swoje na niem nadzieje, niema jedności państwa, choćby cała żandarmerya i cała biurokracya czuła się jedną i — na razie silną!...

Rozumniał to baron Beck i dlatego wiedział, że zadaniem rządu — nawet w interesie państwa — jest wzmocnienie parlamentu. Za to go obaliła kamaryla i reakcyoniści z Izby panów, bojąc się potęgi ludowego parlamentu. Na jego miejsce postawiono potem nieudolne narzędzie, mające za zadanie podkopać i osłabić parlament.

Rzecz ta w Austrii nietrudna bo z obu stron wśród Czechów i Niemców dość szowinistów, których awantur rząd użył dla urzeczywistnienia swego planu — dla dwukrotnego napełnienia parlamentu do domu.

Teraz parlament ma znowu się zebrać. Czy po to, aby się powtórzyły niegodne próby i kazanie moralizujące z ławy ministeryalnej? Czy posłowie, stronnictwa nie poznają się na tem, że parlamentem ludowym musi stać inny rząd?

Każdy czuje, że parlament, chcący żyć, musi najpierw usunąć ten gabinet, który ma na celu zniszczenie parlamentu.

Baron Bienerth musi pójść, jeżeli ponowne zwołanie parlamentu nie ma być — wznowioną komedią.

Budżet krajowy na r. 1910.

I.

Na kilka dni przed zebraniem się sejmu galicyjskiego ogłosiła „Gazeta narodowa“ półurzędową wiadomość, że budżet na r. 1910 zamyka się niedoborem 20 milionów koron. Była

to smutna przygrywka na powitanie reprezentantów autonomii krajowej, a ogłoszony w kilka dni później urzędowy budżet w jeszcze czarniejszych barwach obraz ten przedstawił.

Wydatki preliminowane są na 57.979.346 K, a dochody na 44.498.680 K, niedobór wynosi więc 13.480.666 K. Skądże więc wzięta się podana przez „Gazetę narodową“ suma 20 milionowego niedoboru? Oto wydział krajowy wstawił do dochodów przypuszczalne dochody: udział kraju w podatku wódczanym 5.700.000 i udział w podatku osobisto-dochodowym 1 milion kor., razem 6.700.000 K. Jeżeli do wykazanego deficytu 13.480.666 K dodamy wątpliwe dochody 6.700.000 „ otrzymamy deficyt rachunkowy . 20.180.666 K czyli cyfrę podaną przez „Gazetę narodową“.

Ostatnie 2 rubryki dochodowe są jednak bardzo problematyczne, gdyż projekt podatku wódczanego nie jest jeszcze przez parlament uchwalony, zaś udział kraju w podatku osobisto-dochodowym gaśnie z końcem 1909 r. i niewiadomo, na jakiej podstawie wydział krajowy przypuszcza, że także na rok 1910 będzie utrzymany. Gospodarka krajowa jest jednak bardzo optymistyczną, bo przecież nie nadarmo mamy sejm „polski“; wydział krajowy pociesza siebie i posłów, że przecież rząd nie opuści kraju w tak ciężkiej potrzebie i postara się zapewnić mu jakieś dochody bez względu na to, jaki obrót weźmie akcja rządowa ku sanacji finansów. Ta „nadzieja“ opiera się na tak kruchych podstawach, że w budżecie, który powinien opierać się na realnych przesłankach, absolutnie w rachubę brana być nie może.

Przyjmimy jednak, że nadzieje te nie zawiodą i kraj otrzyma spodziewanych 6.700.000 K, ale co będzie z deficytem 13.480.666 K? Bardzo prosty na to sposób proponuje wydział krajowy — które lud wszystkich narodów zdobył i oparł

1.

RAOUL AUERNHEIMER,

DRUGI.

Ile razy przyjaciel mój zdecydował się zerwać ciężące mu pęta miłosne, a nie miał już nic do pokonania prócz skrupułów moralnych, przychodził do mnie, opowiadał mi swoją historię i prosił rozpaczliwie o radę.

W takich wypadkach namyślałem się dla przyzwoitości przez parę minut, chociaż rada moja była zawsze jedna i ta sama i mówiłem z nieubłaganym okrucieństwem: „Musisz z nią zerwać!“ Wtedy wzdrygał się od stóp do głów, czego znowu nie można było tak ogólne twierdzić, gdyż zdarzało się, iż się zrywał z przerażeniem na twarzy, wyrzucał ramiona w powietrze i wrzeszczał: „Nigdy! Nigdy!“ Umiałem jednak uspokoić go. „Winienesz to swojej kariery“, przedstawiałem mu tym i t. p. komunały, co go z reguły wstrząsało głęboko.

Złamany pytał potem półgębkiem, czy to nie jest przypadkiem podłością, dziewczynę tak

po prostu „puszczać w trąbę“. Jadenaście razy gruntownie mu to wyperswadowałem. I przy końcu moich wywodów musiał mi zawsze przyznać słuszność, ścisnął mi czule rękę, odchodził i zrywał z kochanką.

W zamian odpłacał mi się podobną usługą, skorom popadł w podobne położenie, co się zresztą przygodziło co najwyżej pół tuzina razy, jestem bowiem naturą bardzo zimną.

Zapraszałem go wówczas na jedno po południe do siebie, aby usłyszeć ciepłe przyjacielskie przypomnienie, com jest winien s w o j e j karierze.

Tak rozwinęła się idealna przyjaźń pomiędzy nami. Owszem mogę sobie powiedzieć, że byliśmy sobie niezbędnymi.

W ten sposób żyliśmy z roku na rok. Przytem — mogę śmiało twierdzić — starzeliśmy się obaj coraz bardziej. Przyjaciel mój wynalazł piękny zwyczaj chrzczenia lat imieniem tej piękności, do której płonął w noc sylwestrową. Tak przeżyłem z nim rok „B i a n k a“, a następnie wesoły rok „L o r i“. Potem przyszedł z kolei bardzo nieprzyjemny rok „E l l y“. (Było to mianowicie uczciwe dziewczę z dobrego domu — fatalna historia!) Zaczem poszły inne lata mnie

znaczne, atoli na pierwszym balu roku „Maud“ zaniepokoiłem się na seryo o swego przyjaciela. Jest to dowiedziona rzeczą, że rozpustnicy w końcu się żenią. Takie jest prawo natury, któremu nie należy się opierać, jeśli narzeczona jest bardzo bogatą i posiada wpływową rodzinę. Ale tak —

Przez całą noc widziałem przyjaciela u boku tej Maud.

Była piękną, ta Maud, niebezpiecznie piękną: bujna, południowa piękność z czarnymi jak smoła brwiami ponad wielkimi ciemnymi, aksamitnymi oczyma, które przypominały oczy wytwornej Elly. A są najniebezpieczniejsze oczy, w których się iskrzy promieniste wspomnienie: Było to raz... Przyjaciel mój nadskakiwał z taką gracją, z taką elegancją i werwą, jak gdyby chodziło o zdobycie świata. Od lat już kilku nie widziałem go pracującego z takim zapałem, przypominał mi swoje najpłomienistsze występy w roku „L o r i“. Ona wisała u jego ramienia, uśmiechała się po szelmowsku i obracała oczy ku górze. Po jej prawej stronie kroczył jakiś młody człowiek, który z melancholijną miną niósł jej wachlarz i karnecik, a wyglądał, jakby był dodany przez mamę celem zachowania dekorum.

jowy: zaciągnąć pożyczkę! Robiło się to regularnie od r. 1906, dlaczego nie ma się zrobić i teraz? Różnica polega tylko na tem, że zamiast krótkoterminowej ma być zaciągnięta długoterminowa (emisyjna) pożyczka, a to z tej prostej przyczyny, że dotychczasowy bankier kraju t. j. fundusz propinacyjny ulokował już wszystkie swe oszczędności w pożyczkach krajowych tak, że obecnie trzeba się udać na publiczny targ pieniężny po nowy „pump“.

Ale nietylko sytuacja finansowa kraju jest obecnie kiepską; na przyszłość przedstawia się ona jeszcze gorzej. Na r. 1911 przewidywany jest deficyt w wysokości przeszło 17 milionów koron, na pokrycie którego wydział liczy na 11 milionów dochodu z opłat szynkarskich (po wygaśnięciu prawa propinacji) i na rządową pomoc z akcji sanacyjnej. Dochody te jednak w r. 1912 znikną i co wtedy czeka kraj? Wydział odpowiada: podwyższyć podatki do podatków, które już teraz wynoszą przeciętnie 72 względnie 78%.

Oto efekt gospodarki sejmu szlacheckiego!

Przejdźmy po kolei najważniejsze rubryki budżetu. W dochodach widzimy z podatków spożywczych pokaźną cyfrę 7,952.500 K (2,150.000 od piwa, 5,700.000 K od wódki, 100.000 K od wina), a w porównaniu z dochodem z r. 1909 o 250.000 K więcej. Podatek ten nie potrzeba dodawać — jest chyba najniemoralniejszym ze wszystkich źródeł dochodu. Państwo również opiera swą gospodarkę finansową przeważnie na podatkach pośrednich, konsumcyjnych, ale z równą miłością traktuje mięso, cukier, naftę i t. d. jak wódkę i piwo; kraj natomiast okłada podatkiem tylko wódkę i piwo, a więc ciągnie dochód z rozpajania ludzi, mając po prostu interes w tem, aby konsumpcja alkoholu rosła. Nie trzeba też osobno podnosić, że suma ta płynie z kieszeni najbiedniejszej ludności, której mimo to odmawia się prawa głosowania pod pozorem, że nie przyczynia się do dochodów kraju.

Największą rubrykę dochodów stanowią podatki do podatków, preliminowane na 18,989.547 K. Suma ta jest najlepszym dowodem, że krajowa polityka finansowa operuje niesprawiedliwym rozdziałem ciężarów, albowiem podając w zestawieniu budżetowym sumę 14,207.852 K z dodatków do podatków gruntowego i domowego, pomieszcza dopiero na końcu, w tak zwanych wyjaśnieniach, rozdział tej sumy między obydwa rodzaje podatków. Widzimy tu, że podatek gruntowy wynosi w Galicyi 8,480.000 K. z czego podatek krajowy (w przecięciu) wynosi około 6 milionów, zaś podatki domowe wynoszą koron 11,300.000, z czego dodatek krajowy wedle tej

samej proporcji wynosi okrągło 8 milionów koron. A przecież każdy wie, że podatki domowe są podatkiem pośrednim, opłacanym przez lokatorów w miastach, którzy — o ile nie płacą jakiegokolwiek bezpośredniego podatku — z tytułu opłaty podatku i dodatku domowo-czynszowego prawa wyborczego do sejmu nie mają. C. d. n.

KRONIKA.

Rzeszów, dnia 16. października 1909.

Pożar. W dniu 14 b. m. wybuchł na Wygnańcu wieczorem około godziny 8. pożar. Pastwą pożaru padł dom mieszkalny p. Ciszyńskiego oficyała sądowego.

Pierwsi pospieszyli na ratunek płonącego domu stacyonowani na Wygnańcu ułani i tylko ich energicznej pomocy ratunkowej zawdzięczać należy zlokalizowanie ognia.

Nasza bowiem ogniowa straż miejska, nietylko że przybyła już po pożarze, ale co jest najciekawsze, z próżnemi beczkami.

Zanim nasza „dzielna straż“ oglądała się za wodą, z pożaru nie było już śladu. Napełnione jednak beczki wodą trzeba było wypróżnić naprężoną energią strażaków. Ponieważ nie było już co zlewać wodą, przeto straż poczęła zlewać publiczność, aby zanaćdo się nie rozpalala do ognia.

Po tym bochaterskim popisie, straż powróciła z próżnemi beczkami do miasta, a publiczność z wielkim zdziwieniem, że będąc przy ogniu, wraca do domu mokra.

Ludowe zgromadzenie. Partya socjalistyczna zwołuje na dzień 19. b. m. ludowe zgromadzenie o godz. 7. wieczór w sali przy ul. Sandomirskiej l. 27., parter; z porządkiem dziennym: 1) Parlament a socjalna demokracja. 2) Ubezpieczenie robotników na starość ich wdów i sierot.

Wielką awanturę wywołał onegdaj w jednej z dzielnic żydowskich nowego miasta niejaki „Schapsche“, któremu umarła córka. Ponieważ choroba zmarłej wzbudzała podejrzenie zakaźnej, przeto urząd sanitarny wydał polecenie pochować zwłoki w trumnie zamkniętej, a nie jak zwyczaj rytualny nakazuje w trumnie z dnem ażurowym. Poza tem polecono aby zwłoki skropiono rozczywem karbołu. Wszystkim tym wymogom sanitarnym ojciec zmarłej uczynić się wzbraniał, a kiedy policjant miejski jawił się celem skontrolowania zarządzeń sanitarnych i chciał zwłoki skropić karbolem, rozżalony ojciec począł się z policjantem szamotać, wywołując tem samem olbrzymie zbiegowisko. Taktowi tylko niektórym poważniejszych zawdzięczać należy uspokojenie się fanatycznego tłumu, pan „Radca sanitarny“ miał bowiem wielką ochotę rozpedzać tłum żandarmami, przez co niechybnie przyszyłoby do poważnych awantur.

Kurs dla instalatorów gazowych i wodociągowych w Krakowie. C. k. Urząd popierania przemysłu we Wiedniu zawiadamia, że w jesieni b. r. otwarte zostaną zawodowe kursa dla instalatorów gazowych wodociągowych tudzież dla tych mechaników, blacharzy, ślusarzy i kotlarzy, którzy instalacyami wyżej wymienionemi zawodowo się trudnią.

Na kursa te mogą być przyjęci tak majstrowie jakoteż i czeladnicy (pomocnicy) w wieku od lat 24 — 45. Własnoręcznie napisane podania zaopatrzone kartą przemyślową, świadectwem wyzwolenia, świadectwem przynależności, świadectwem ubóstwa, uwierzytelnionym odpisem z książki robotniczej oraz poświadczeniem dostatecznego władania językiem niemieckim, wystosowane do c. k. Urzędu popierania przemysłu we Wiedniu należy wnieść jak najspieszniej do Dyrekcji Krajowego Instytutu popierania rękodzieł i przemysłu w Krakowie (ul. Franciszkańska l. 4.) gdzie również należy się zwrócić po bliższe informacje. Zarazem nadmieniam się że uczestnicy kursu otrzymają bezpłatnie wszystkie przybory i przyrządy, nadto niezamężnym majstrom przyznany będzie zasiłek w kwocie 20 kor. tygodniowo a czeladnikom 17 kor. oraz zwrot kosztów jazdy koleją III. klasą.

Poświęcenie nowego cmentarza odbędzie się w razie pogody jutro w niedzielę dnia 17. b. m. popołudniu. Poświęcenia dokona ks. kan. Gryziecki.

Z Sokoła. W przyszłą niedzielę t. j. 24 b. m. urządza tutejszy Sokół tradycyjną uroczystość kościuszkowską.

Program zapowiada dużo atrakcji z pomiędzy których, prawdziwą „grand prix“ będzie występ znakomitego tenora, artysty w całym słowa znaczeniu — znanego zresztą już u nas p. Dr. Alfreda Jendla z Krakowa.

Dr. Jendl śpiewał u nas na koncercie Lutni, przed półtora rokiem — a występ ten był prawdziwym tryumfem śpiewaka — bo przepysznym swoim głosem i dużą umiejętnością władania nim, czarował wprost publiczność i taki entuzjazm wywołał, że musiał kilka razy z rzędu nad program śpiewać — co u naszej wymagającej a zimnej publiczności jest czemś nadzwyczajnie rzadkiem, by ją kto tak porwał i w rzetelny, nieklamany zachwytyt wprowadzić potrafił. Gdy nadto dodamy, że akompaniament objęła jedna z tutejszych najlepszych pianistek — cieszyć się więc chyba można na taką prawdziwie artystyczną biesiadę. Okolicznościową prelekcję wygłosi p. Dr. Krogulski. Na zakończenie nastąpią ćwiczenia gimn. kobiet.

Antoni Hecking, znakomity europejskiej sławy wiolonczelista z Danii urządza z ramienia krakowskiej dyrekcji koncertów w dniu 7. listopada b. r. koncert w Rzeszowie. Bliższe szczegóły podadzą afisze.

Odczyt prof. p. Pęcowskiego „Przed Grunwaldem“ odbędzie się jutro w niedzielę 17. b. m. w sali „Sokoła“. Szczegóły w afiszach.

Photoplasticum w Rzeszowie mieszczące się obecnie w dawnym hotelu „Luftmaszyna“, daje w tym tygodniu zajmującą seryę, a mianowicie: od niedzieli 17 do soboty 23 października „Jellon-Park w Kaliforni“ oraz „Chicago“ 2,500.000 m.

Spotkawszy tę grupę po raz czwarty o godzinie drugiej rano, zatrzymałem przyjaciela.

— „Tomaszu, proszę cię na jedno słówko!“ — zagadnąłem go i wobec Maud zmusiłem twarz do uprzejmego grymasu.

Uśmiechnęła się i wyciągnęła dłoń ku niemu: „Do widzenia, panie doktorze, a nie zapominaj pan, że panu mama ma jeszcze coś powiedzieć.“

— Ach pani! — wyrzekł wzruszony i pochylił się nad jej dłonią, jakby liczył lat co najwyżej siedmnaście. Jednak umiała z kokieterią usuać rękę.

— Do widzenia! — i przyjęła ramię swego milczącego towarzysza.

Zmiarkowałem od razu wyraźnie, o co chodzi. Oto znowu sprzysięgły się matka i córka, aby złapać mojego biednego przyjaciela. Ale na szczęście ja jeszcze czuwać, moja miła panno, która oczęta tak sprytnie wywracasz ku niemu; a w najgorszym razie zostaje nam jeszcze karyera! A skoro go raz dostanę w moc swoją, moja luba, wtedy zrozumie już, co winien jest swojej przyszłości.

Ująłem go pod ramię i pociągnęłem do laski palmowego na estradzie, gdzie przez mister-

ne ugrupowanie wiecznie zielonych roślin, stworzono kilka zacisznych kąciaków. Rozgwar balowy w stłumionych tonach przedzierał się tu przez liście, mieszając się z dźwięcznym szmerem wodotrysku, którego biały promień pienił się brylantowym pyłem pośród palm. — Usadawiłem Tomka przy małym stolyczku, sam usiadłem i spojrzałem na niego na tego niepoprawnego, który od lat już sprawiał mi tyle kłopotu.

— Jesteś ostem! — rzekłem ciepło, natarczywie, przekonywująco.

— Ona jest taka piękna! — westchnął całym konsekwentnie.

— Ona jest taka piękna! — powtórzyłem zirytowany, a ojciec jej handluje kaloszami...

— Tak — rzekł z dumą. — Ojciec jej jest drobnym kupcem i ona jest ubogą; ale czyś ty popatrzał jej kiedy w oczy. Mówię ci, mój przyjacielu te oczy opowiadają baśnie arabskie. A potem, ona jest taka młoda, tak niewypowiedzianie tak rozkosznie młoda. Ma coś takiego źródlanego w swojej istocie, co człowieka orzeźwia, pokrzepia, rzekłbym...

Teraz nadeszła chwila.

— Ach, co! Źródlanego! — zawołałem, uderzając w stół i dodałem, wykonując gest ma-

jestatyczny:

— Pomyśl o swojej karierze!

Pozostał całkiem spokojny.

— Co mnie obchodzi karyera? Czyż muszę wogóle robić karierę? Moja karyera już była zrobiona, kiedym na świat przychodził. Mam ładny majątek i trzech krewniaków radcami dworu. A zresztą nie sądzę się takim głupim, bym sobie wyobrażał, że państwo poniesie szkodę, skoro ja nie zostanę prezydentem ministrów.

Miał w tem zupełną słuszność. To jeno było nadzwyczaj dziwne, że w ciągu dziesięciu lat karnawału nie wpadł nigdy dotąd na tę tak naturalną odpowiedź.

— Tomaszu — odezwałem się według potrzeby serdecznie — ty przecież nie jesteś zwykłym człowiekiem. Ty jesteś filozofem. Ty rozmyślaś nad życiem. A teraz pytam cię: jak się to małżeństwo godzi z twoją filozofią?

— Godzi się — odparł. — Wytkumaczę ci to. Żenię się mianowicie na podstawie filozoficznego rozważania.

Odtąd uważałem go za straconego.

— Uważaj! — powiedział i podniósł białą rękę. W oddali huczał bal.

— Fryderyk Nietzsche — zaczął ku mojemu

Ruch ludności w Rzeszowie. W czasie od 3 do 9 października urodziło się 10 chłopców, 4 dziewczęta — umarło 10 osób. Przyczyny śmierci były: 2 braki sił żywotnych, 1 choleryna u małego dziecka, 1 zapalenie płuc, 1 tyfus brzuszy, 1 sparzenie, 1 zapalenie, 2 gruźlice, 1 demtia paratyfca.

Na tyfus brzuszy zachorowało w upłynionym tygodniu 4 osoby przy ulicy Sandomierskiej w okolicy już dotkniętej epidemią, przy ul. Grottera i ulicy Dra Jabłońskiego.

Na szkarlatynę dwoje dzieci.

Z e ś w i a t a.

Za wynalazek dla wojska 6000 koron. Inż. St. Dzbański, rzecznik patentowy w Wiedniu przesyła do gazet następujący komunikat: Z roku 1854 istnieje zapis, wynoszący obecnie 74800 koron, odsetki z nich mają być wypłacone tym, którzy wynajdą coś pożytecznego (choćby to była „tylko śruba“) dla wojska. Ubiegać się mogą o nagrodę krajowcy, jakoteż obcokrajowcy, wojskowi lub cywilni. Udzielenie 600 koron nastąpi poraz pierwszy dnia 24. grudnia 1910 — następnie zaś każdego drugiego roku. Warunki: 1) w pierwszym rządzie mają być nagromadzone takie wynalazki, odkrycia, ulepszenia i t. p., które już zostały wypróbowane i okazały się pożyteczne, zatem są w użyciu i mają z chwilą rozdania nagrody jeszcze swoje znaczenie. 2) Osądzenie, co jest najpożyteczniejsze z nadesłanych pomysłów, przysługuje fachowym organom c. k. ministerstwa wojny. Komisya zbiera się na miesiąc przed udzieleniem nagrody.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:

Antoni Kordybacha.

N A D E S Ł A N E

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, która też żadne za nią nie bierze odpowiedzialności.)

Produkcya nasion leśnych oraz szkółki leśne, owocowe i ogrodowe Tadeusza hr. Lubieńskiego w Zasowie pod Czarną.

„Zbadawszy że na całym obszarze polskiej ziemi pod 3-ma zaborami niema jednej wyluszczeni i produkcji nasion leśnych z wyjątkiem mojej dotychczas na bardzo małą skalę prowadzonej, postanowiłem zbadać dokładnie cały ten interes, w tej myśli czy by się nie dało u nas w kraju produkcję nasion leśnych rozwinąć i w ten sposób zapobiedz wysyłaniu z kraju setek tysięcy koron na popieranie zagranicznych niemieckich firm.

Puściłem się tedy w podróż rzemieślniczym dyktem po rozmaitych stronach Galicyi zachodniej i wschodniej i przekonałem się nacocznie jak szalona stratę kraj ponosi przez brak tej produkcji.

Nie tylko bowiem ogromne pieniądze wychodzą z kraju bezpowrotnie u tym ujmąc prosto przy życiu niejednego z naszych krzyżackich przyjaciół, ale w dodatku zupełnie za taką samą ilość pieniędzy marnuje się u nas w kraju nasiona doskonałe, których nikt nie zbiera i które gniją opadając nie użytkowane przez nikogo.

Podwójna więc strata pieniężna prócz tej jeszcze straty, że bardzo często nasiona sprowadzone z zagranicy są albo zupełnie złe, ale proveniencyi południowych krajów. Kultury z takich nasion sprowadzone wcześniej czy później marnieją a w każdym razie w wysokim stopniu niedorównują kulturom i drzewostanom z krajowego nasienia wyprodukowanym z ziarna u nas zaaklimatyzowanego i odpornego na ostrość klimatu.

Ale nie na tem koniec, są jeszcze również ważne inne względy za rozwinięciem tego przemysłu krajowego przemawiające.

Otóż zobaczywszy jak rzeczy stoją w kraju udałem się za granicę objechałem wszystkie niemal wielkie wyluszczeni nasion leśnych w Niemczech całych i Austrii. — Mimo szczerych usiłowań tych panów abym oglądając ich zakłady nie zobaczył, zorientowałem się jako tako w technicznych urządzeniach i całej organizacji, wiadomości zaś moje w tym kierunku uzupełnił urzędnik pewnej firmy który pokłóciwszy się ze swoim szefem zgłosił się do mnie i był u mnie przez rok cały zajęty.

Najpowaźniejszym odkryciem które wówczas zrobiłem jest to, że przy tym zbiorze szyszek daje się zarobek bardzo znaczny i w czasie takim kiedy żadnego innego zarobku niema, najbiedniejszym warstwom ludzi, zbierają oni setki wagonów szyszek i rozmaitych innych nasion w wielkich i małych laskach, kępach na przydrożnych drzewach i t. d. przy odpowiedniej organizacji. Prócz zapłaty za samo zbieranie (od Listopada do Kwietnia) gospodarze mający sady lub po kilka czy kilkanaście morgów lasu mogą nieraz sprzedać szyszki lub nasiona nawet (resztki drzew owocowych, żołądź, bukień, dzikie gruszki i jabłka i t. d.) za wcale pokazną sumę która większą będzie nieraz jak dochód z całego gospodarstwa.

Nad zorganizowaniem wśród ludności polskiej i ruskiej zbioru, pracę już rozpocząłem w całej Galicyi i części Królestwa, postawiłem też ogromną szuszczeni urzędową przy pomocy nadzwyczaj rzetelnie i ze znajomością rzeczy pracującej w zakresie ogrzewania firmy, (Leonard Nitsch i Ski Kraków) obok zaś stanął wielki 30 m. komin niby wyciągnięta o pomoc ku niebu i społeczeństwu prawią przemysłu krajowego.

Ze względu tedy na wielką bardzo doniosłość rozwoju tego przemysłu dla wszystkich warstw społecznych, zanoszę do Szanownej Redakcyi prośbę aby raczyła mój list w łamach swego pisma umieścić. Niechaj w ten sposób wszyscy czytelnicy którzy z ludem się stykają i dobrze mu życzą, przeczytawszy tych parę słów zwrócą wlościanom uwagę, że to co się dotąd marnowało mogą korzystnie sprzedać, że szukający dobrego zarobku mogą go mieć w łatwy sposób a wszelkich informacji dotyczących zbioru i cen za szyszki i nasiona udzieli najchętniej listownie czy osobiście zarząd wyluszczenia i produkcji nasion leśnych w Zasowie pod Czarną.

Hr. Tadeusz Lubieński.

PODZIĘKOWANIE.

Serdeczne publiczne podziękowanie składam Panom Köllerowi i Landstätterowi nadporucznikom 17 p. p., Panu Kurzowi kadetowi p. ul. Nr. 3.,

przerażeniu — mówi: „uczę cię nadcześnika“. Ja zaś mówię: „uczę cię pierwszego i drugiego“.

Ach — zdumiałem się nie rozumiejąc ani słowa.

— Jeżeli stosunek miłosny ujmemy abstrakcyjnie — objaśniał ten długoletni miłośnik konkretności, — to możemy zawsze i wszędzie rozróżnić troje współników.

— Troje?

— Zawsze troje. Po pierwsze: przedmiot zabiegów — kobieta — dziewczyna — abstrakcyjnie: pierwiastek żeński. Po drugie: pierwszy, a po trzecie drugi. — Zapewne tego nie rozumiesz!

— W istocie. Ale to nie szkodzi. Ty mi już wytłumaczysz.

— A więc — prawil, ściągawszy brwi — przedewszystkiem uprzytomnimy sobie różnicę pomiędzy pierwszym a drugim. Pierwszy — można krótko powiedzieć: drugi jest tym, który kocha, atoli pierwszy — tym, który jest kochany. Rozumiesz: pierwszy może przytem także sam kochać, i zwykle zasadą tu, że jest kochany.

— Aha! — wtrąciłem ze zrozumieniem,

nie pojmując nic zgoła.

— Stosunek ten — ciągnął dalej mój przyjaciel — da się wysledzić w każdej sprawie miłosnej. Tworzy niejako szkielet każdej miłości, najwyuzdańszej czy najwytworniejszej. Skoro gdzieś i kiedyś kwitnące młode dziewczę zakocha się w młodym mężczyźnie, który niczem nie jest i nic nie ma, możesz być pewnym, że zaraz zjawi się zamożny, taktowny, zacny jego — w starszym już wieku, któryby się natychmiast ożenił, którego jednak ona nie chce. Oto jest właśnie drugi. Ale ten, któremu ona przytańcu ściska rękę, jest pierwszym. Drugi jest zawsze przynajmniej o dziesięć lat starszym niż pierwszy. Drugi ma pieniądze musi je mieć, w przeciwnym razie nie istnieje wcale, pierwszy nie potrzebuje pieniędzy, im mniej ich ma tem wart więcej. Drugiego poważa się i uroczyście przyjmuje, skoro składa wizytę. Mama skwapliwie kupuje kawior, a papa do kolacyi dobywa z szafki pudełko havanna. Pierwszego mama jeszcze nigdy nie zaprosiła na kolację, a papa jeszcze nigdy nie zapytał go, czy pali. Kiedy przyjdzie, zwyczajnie mamy nie ma w domu. Ale tem częściej córka jest w domu. Ilekroć drugi odchodzi, zaprasza go mama, aby został jeszcze

następnie Panom wachmistrzom od ularów: Walczakowi, Milbauerowi, Inslarowi Stacherskiemu, Schlamowi, Sebekowi, Richterowi, Orłowskiemu, Lorenzowi i Wirlemu — jakoteż Panom Sowie, Pasternakowi, Langowi i Rusinowi, za skuteczną a ofiarą — z narażeniem własnego zdrowia — pomoc podczas pożaru mojej realności.

Z poważaniem:
Jan Ciszynski
c. k. oficyał sądowy.

Pozostając bez środków do utrzymania poszukuję zajęcia pół lub całodziennego, jako pisarz w kancelaryi, lub też lekcyi uczni klas normalnych do 3-ciej gimnazjalnej.

Łaskawe zgłoszenia pod literami F. B. 24 w drukarni W. P. Pillera w Rzeszowie.

Mam zaszczyt donieść Szan. P. T. Publiczności, że z d. 1 go października b. r. otwieram

powtórnie znaną już
Pracownię mebli stylowych
przy ul. Zamkowej l. 4.

którą znacznie ulepszyłem i rozszerzyłem.

Nabyłem dostateczną praktykę, będę mógł obecnie wszelkim wymogom zadosyć uczynić, proszę więc Szan. P. T. Publiczność o łaskawe poparcie mię swoimi względami.

Z poważaniem:
ANTONI WORYTKO
stolarz.

Koncesyonowana pracownia kostyumów i sukien damskich

Maryi Czuhajowskiej

przy ulicy Lwowskiej l. 27. w Rzeszowie, poleca na sezon jesienny gustownie, starannie i według najnowszej mody wykonane kostyminy od koron 30., oraz starannie i gustownie wykonane bluzki domowe.

Wszelkie ubezpieczenia życiowe przyjmuje, oraz wyrabia na takowe polizycki — w zastępstwie dobrze renomowanych Towarzystw ubezpieczeń **ZYGMUNT HOLLENDER** Rzeszów, ulica Sandomierska l. 20.

Najlepsze mydła udelikatniające skórę, zapobiegające opaleniu i wypryskom są

HYGIENICZNE MYDŁA PRZETŁUSZCZONE

wyrobu

M. MALINOWSKIEGO.

11 odmian zapachów kwiatowych, mydło ogórkowe.

Wystrzegać się nieudolnych naśladownictw!

Wyroby Malinowskiego są do nabycia w Rzeszowie w aptece **Wnego P. A. Karpińskiego** i drogueryi pod Gwiazdą **Mra Zgórka.**

„kwadransik“, a pan domu podaje mu zarzutkę. Kiedy pierwszy odchodzi raduje się serce matczy, nie pomaga mu zasię żaden rodzic. Drugiego odprowadza rodzina aż do drzwi, pierwszego zaś odprowadza córka aż na schody, i wie w jakim celu. Za drugim, widzisz przepadają rodzice, pierwszego wynagradza córka.

— Pięknie — bąknąłem — pojmuję już tę różnicę.

Mój zaś przyjaciel rozprawiał dalej.

— To co tutaj wyłożyłem o pierwszorzędnym rodzaju legitymnej miłości, odnosi się, w wyższym naturalnie jeszcze stopniu, do gatunków wtórorzędnych i nieprawowitych stosunków. Jak się zachowują tancerki, nie potrzebuję ci chyba opowiadać. Potrafią one zawsze rozróżnić obydwie te typy: drugiego, który jest starym i szlachetnego potomkiem rodu i pierwszego, który jest młodym i nierodowym. Przypomnij sobie tylko rok „Lori“. A jeśli poszukasz w pamięci roku „Selma“, przekonasz się, że schemat ten, obejmuje małżeństwo. W małżeństwie, o ile stosunek ten wogóle może tutaj wchodzić w rachubę, jest mąż naturalnie zawsze drugim.

C. d. n.

Węgle

najlepsze i najtańsze
oraz podpałki ma na
składzie przy ulicy
Sandomierskiej l. 32
Aniela FIAŁKOWSKA.

Księgarnia

J. Jaroszowej
zawiadamia Szan. Publiczność, iż objęła na Rzeszów i okolicę zastępstwo składu fortepianów

B. Gabryelskiej w Krakowie
posiada na składzie fortepiany i pianina z pierwszorzędnych fabryk do sprzedania za gotówkę lub na raty a także wypożyczalnię fortepianów i pianin.

J. Sakowska

egzaminowana **AKU-SZERKA**, mieszka ul. Podpromie l. 15., za c. k. Sądem.

PAPIER SŁOWACKIEGO.

Komitet obchodu setnej rocznicy urodzin **J. SŁOWACKIEGO** we Lwowie, zwraca się do P. T. Publiczności z uprzejmą prośbą by przy zakupie papierów listowych żądała w sklepach papierów **SŁOWACKIEGO** wyrobu jedynej w kraju fabryki

S. W. NIEMOJOWSKIEGO

Część dochodu z rozsprzedaży tego papieru przeznaczono jest na fundusz budowy pomnika poety, a ponieważ ceny w niczem się nie różnią od cen innych papierów, prosi P. T. Publiczność zakupując papier Słowackiego, bez żadnego dla siebie uszczerbku przyczyni się do wystawienia pomnika poecie.

Papier **SŁOWACKIEGO** jest do nabycia we wszystkich sklepach we Lwowie, w Krakowie i w miastach prowincjonalnych, a gdzieby go nie było, zwrócić się należy wprost do fabrykanta S. W. Niemojowskiego we Lwowie.

- - Po powrocie z podróży - -

W. BITTER

dentysta amerykański, asystent w atelie **Wgo Dra RadlMESSERA** Rzeszów, ul. 3. Maja 16. parter ordynuje :

od 8. do 12. przedpołudniem
„ 2. „ 5. popołudniu.

Jan Als m. p. Teofil Dzierżyński m. p.

D Y R K O V A

1892 F 2

sam podatek rentowy.

Juz od dnia lokacji gotówki, oraz optaca

po 6% od sta.

oszczędności

oprocentowanie wszystkie wkładki w Rzeszowie, przy ul. 3-go Maja 5. l. piętro

BANK ZALICZKOWY

SLEPOTA.

Ostrzeżeniem dla każdego człowieka jest, jeżeli się musi uciekać do okularów.

Natura obdarzyła nas oczyma na to, aby niemi jasno i dokładnie widzieć, a nie leżało w jej zamiarze, żeby ludzie posługiwali się okularami. Kto zaś jest zmuszony do używania takich środków sztucznych, ten na 100 przypadków w 97 razach jest sam sobie temu winien, ponieważ nie pielęgnował odpowiednio swych ocz. Tak muszkły jak nerwy ocz potrzebują pewnego wzmocnienia a można je osiągnąć za pomocą zwyczajnej metody wynalazionej przez pewnego uczonego. Reguły, jakie tenże podaje, są tak łatwe, że je każde dziecko może wykonać. Żadnej maści na to nie potrzeba, żadnej medycyny i nic co by mogło w jakikolwiek sposób szkodzić oczom, przytem powagi lekarskie zalecają gorąco jego metodę :

Precz z okularami.

Metoda owa polega na masażu ocz. Na tępujący list jednym z licznych dowodów, jakie codziennie wpływają :

Wielce Szanowny Panie!

Przez 23 lata nosiłem okulary i oczy moje pomimo to były coraz słabsze i musiałem używać coraz silniejszych szkielek. Cierpiałem wiele na silny ból głowy i na nerwowość i żadne lekarstwo na to nie pomogło. Po zastosowaniu Pańskiej metody uczułem już po trzecim dniu polepszenie i mogłem już używać słabszych szkielek, które przed kilku laty odłożyłem. Powtorzywszy jeszcze przez kilka następnych tygodni masaż i ćwiczenia podług przepisu, mogłem się w końcu obyć zupełnie bez okularów i używam ich obecnie tylko wtenczas, jeżeli mam do czytania bardzo drobny druk. A nawet i wtedy nie są mi właściwie konieczne potrzebne i mam przekonanie, że po jakimś miesiącu nie będę ich wcale potrzebował. Zaznaczam również, iż ustał mój ból głowy i nerwowość się znacznie zmniejszyła. Mój lekarz jest całkiem zachwycony Pańską metodą i przyznaje w zupełności, że cierpienia moje pochodziły bez wątpienia ze słabych ocz. Obecnie czuję się szczęśliwym, iż zastosowałem się do Pańskiej metody, bo już nie jedną przyjemną chwilę mi sprawiła i nie tylko pozbyłem się bólu głowy itd., ale przedewszystkiem obawy, iż kiedyś mogłbym zupełnie oślepnąć.

Wdzięczny

Józef Sattler.



Będzie wnet ślepy

Każdy, ktokolwiek nosi szkła lub okulary, lub jeżeli czuje, że oczy jego nie są w normalnej sile, powinien sobie natychmiast kazać przysłać bezpłatnie interesującą broszurkę drukowaną dopiero co nakładem naszego Towarzystwa. Będzie ona rzeczywistym zbawieniem dla wszystkich tych, którzy dotychczas nie znali prawdziwej wartości prawidłowego masowania ocz. Nie jest to żadna blaga ani fuszerka. Metoda nasza opiera się na podstawie nauki i rozumu i odpowiada najnowszym badaniom. Wynalazca jej słusznie zasługuje na nazwę wroga okularów. Powiada on, iż szkła dla ocz znaczą to samo, co kule dla ludzi chromych i kulawych, i zarówno jak człowiek leniwy, słaby lub zmęczony nie potrzebuje się zaraz uciekać do krokwi, tak i okulary po większej części są zbędne dla ocz — dlatego, każdy kto je nosi powinien się starać o to, aby ich się pozbyć. Przyczyny i powody podaje w wymienionej broszurce

Cenną broszurkę za darmo.

Wysyłamy za darmo na własny koszt bardzo pouczającą książeczkę napisaną stylem dla każdego łatwo zrozumiałym, pod każdym adresem, kto się do nas po nią zgłosi. Prosimy adresować na zwyczajnej karcie pocztowej :

H. ALLWERMANN, Oddział 499, Budapest

Główna poczta, Fach pocztowy.

DO SPRZEDANIA

Szafy do sklepu korzennego

w bardzo dobrym stanie wiadomość u

BRONISŁAWA KAZIKA

PRZY UL KOŚCIUSZKI.

CHLEB POTANIAŁ!

Z powodu uzyskania tańszego transportu chleba z robotniczej piekarni w Przemyślu, postanowił podpisać komitet

OBNIŻYĆ

cenę chleba o 4 h. na bochenku 4-ro funtowym.

Obecnie więc cena 4-ro funtowego bochenka chleba wynosi

60 HALERZY

Sprzedaż chleba odbywa się przy ul. Sandomierskiej w budce obok sklepu Kółka rolnicz. od godz. 8-mej rano do godz. 8-mej wieczór, każdodziennie z wyjątkiem niedziel i świąt.

Zawiadamia się zarazem, że sprzedaż chleba odbywa się i na części.

Zwracamy uwagę P. T. Publiczności, aby naszego chleba nie identyfikowała z chlebem importowanym do naszego miasta z Moraw czy Śląska.

Komitet agit. polsk. part. soc. dem. w Rzeszowie.

Ramy do obrazów

w najlepszym guście poleca **KSIĘGARNIA**

J. Jaroszowej w Rzeszowie.

Realność do sprzedania

przy ulicy Bema (Psiarnisko) pod Nr. 665 składająca się z domu murowanego o 9 ubikacjach i domu o 1 ubikacji, komórek o 4 przedziałach, podwórza, studni i ogrodu (plac budowlany).

Dom narożny, światło wschodnie, południowe i zachodn.

BAR AMERYKANSKI w RZESZOWIE.

Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną P. T. Publiczność, iż przy **HANDLU DELIKATESÓW** otworzyłem

RESTAURACYĘ

i wydaję potrawy gorące od godz. 9 rano do 11 wiecz także w abonamencie

Dziękując za dotychczasowe łaskawe względy polecam się i nadal Sz. P. T. Publiczności Z poważaniem

Franciszek Aksamit.

SINGER

„66“

najnowsza i najznakomitsza maszyna do szycia.

1880-16

Singer Co Tow. Akc. Maszyn do szycia



SINGERA

maszyny do nabycia tylko w naszych składach.

Rzeszów - ul. Trzeciego Maja l. 5.